

MOSZE OPATOWSKI ur. 1926; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Dzielnica żydowska na Podzamczu
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzielnica żydowska na Podzamczu

Dzielnica żydowska na Podzamczu

Ja nie znam bardzo dobrze tych okolic żydowskich w Lublinie, ponieważ mieszkaliśmy daleko - wtedy to znaczyło dla dziecka daleko. Ja zawsze myślałem, że Krakowskie Przedmieście, nigdy się nie skończy. Jako dziecko pamiętam dobrze ogród saski, który miał bardzo wysoki płot z metalowy. Myśmy jako szkoła kręcili się troszeczkę po Lublinie, byliśmy na zamku, byliśmy w całej tej dzielnicy, co teraz jej nie ma. Tam mieszkali według mojego zdania bardzo, bardzo biedni Żydzi, wszyscy mieszkali na kupie i warunki sanitarne były okropne, że ludzie chodzili tam wszyscy w ubraniach zniszczonych, to zrobiło na mnie bardzo złe wrażenie. Było dużo biedaków, a że ja dostałem w domu co dzień, albo kilka razy tygodniowo 10 – 15 groszy, żebym sobie kupić lody, to ja zawsze miałem troszeczkę pieniędzy, i jak tam byłem i widziałem tych ludzi, to od razu podzieliłem tych kilka groszy co zostało. Jak wróciłem do domu, to powiedziałem: "mamo, ja nie wiedziałem, że ludzie żyją w takich warunkach!", a mama powiedziała, że bardzo dobrze zrobiłem, że dałem te pieniądze: 'jeśli widzisz człowieka, który otwiera rękę i prosi dostać pieniądze, nie pytaj się nic, jeśli masz, daj mu co ty możesz". I do dzisiejszego dnia ja to robię. Znam także ulicę Lubartowską. Miałem na Lubartowskiej z końcem, niedaleko cmentarza, żydowskiego kolegę, który się nazywał Jerucham Erlichman. To była rodzina co tam było zdaje się 5 chłopców, jeden z nich był futbolista. Zdaje się, że się nazywał Bujek. Ten Erlichman także przyjechał do Palestyny. On umarł 2 lata temu, siedział na zamku w czasie Niemców, on nie chciał nic opowiedzieć, nawet nie wiem jak on przeżył, ale on był w obozach. Znałem też nowy cmentarz żydowski, ponieważ mój dziadek, ten co mieszkał w naszym domu, umarł w 1937 roku, w szpitalu żydowskim, miał dziewięćdziesiąt kilka lat, mówił, że 98 i wtedy poszedłem na cmentarz. Znam jeszcze kilka małych ulic tam, ale zawsze na mnie to robiło bardzo złe wrażenie ze względu na wygląd, to wszystko było zniszczone, nie były te domy... nie wyglądała tak jak na innych dzielnicach. Tam była bida, według mego zdania bida duża. W domach możliwe, że było inaczej, bo miałem krewnego, jakiś kuzyn matki, który był tu na Lubartowskiej niedaleko, może Lubartowska 32 albo coś takiego, niedaleko bramy. W domu było bardzo ładnie, bardzo elegancko, podwórka były czyste bo, żądali żeby było czysto, ale kamienice były zniszczone. Grodzka wyglądała tak jak wygląda dzisiaj, tylko trochę gorzej, to znaczy że było wszystko bardzo zniszczone z reguły, ale dzisiaj także jak się wchodzi do tych samych domów 15, albo 17, to jest wszystko zniszczone. Ulica to wyglądała tak samo, ja myślę. Jak się wychodziło z Bramy Grodzkiej tutaj na kierunek zamku, to po lewej stronie były małe domki, niewysokie i wszystko

było ciasne, jeden na drugim. Tam nikt nie mógł oddychać, tam każdy wdychał drugiego, a nie powietrze. Ulica była wybrukowana, ale zniszczona i całe pomyje, brudy były na ulicy, w rynsztoku. Nie było tam kanalizacji, nie było nic, było za dużo ludzi co tam mieszkali na kupie... Wrażenie wszyscy na mnie zrobili bardzo złe, mówili po żydowsku, nie rozumiałem ich, słowo to, słowo tamto, co rodzice mówili między sobą. Wyglądali ci ludzie bardzo biednie i skromnie. Dzieci wyglądały tam samo, jak rodzice, miały buty i ubrania porwane. Duża bieda, najbiedniejsi ludzie. Były tam sklepy, malutkie takie, siedziały kobiety na trotuarze, trzymały tam jakieś rzeczy. Widziałem tam szklarza, jak szedł z takim stojakiem z drewna na plecach, miał tam szkła małe, duże i krzyczał: "szklarz, szklarz", pamiętam też sprzedawcę, takiego handlarza starzyzną, on wołał: "Alte zachen!", krzyczał "alte zachen". Alte zachen to stare rzeczy. Arabowie u w Izraelu teraz także tak krzyczą Większa część Żydów co mieszkali w Lublinie w okolicy żydowskiej, to byli bardzo, bardzo biedni ludzie. Nie mieli warunków sanitarnych, nie mieli dużych mieszkań i byli bardzo, bardzo biedni. Część bogatych Żydów mieszkała z końcem Lubartowskiej, ale tam także bali się pokazać co oni mają albo nie mają, bo musieli płacić duże podatki i starali się żyć skromnie z tego powodu. Ojciec mówił: "ja płacę i ja chcę żyć", i tak on miał - miał maszynę, miał folwark, on mógł kupić. Inny miał pieniądze, a nie mógł kupić - zarabiali pieniądze, tylko nie mówili, że zarabiają, żeby nie płacić podatku. To teraz jest na całym świecie. Jak się idzie coś kupić w hurtowniach to się płaci "z VAT", to na całym świecie. W małych sklepach można kupić bez VAT.

Data i miejsce nagrania	1998-08-05, Wola Uhruska
Rozmawiał/a	Robert Kuwałek
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"